Nr. 138. Kraków, dnia 20 Czerwca — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible]4 zł. w. a.	[illegible] zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	[illegible]	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. kraj. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 8 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającem się nowem półroczu upraszamy Szanownych Prenumeratorów o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:
w miejscu . . . . **10** złr.
z przesyłką pocztową . . . . . . **12** „
w państwie niemieckiem . . . . . **14** „

kwartalnie:
w miejscu . . . . **5** złr.
z przesyłką pocztową . . . . . . **6** „
w państwie niemieckiem . . . . . **7** „

miesięcznie:
w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową . . . . **2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . **2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi (**Silberstein**) **w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Panna Felicya“** — pióra znakomitej autorki Waleryi Marenné (Morzkowskiej)

Kraków, *19 czerwca.*

Wspomnieliśmy przedwczoraj w rubryce „Przegląd polityczny“ o odbytem w Pradze zgromadzeniu kupców czeskich, na którem omawiano sprawę odnowienia ugody finansowej z Węgrami, a głównie będącą z tem w ścisłym związku sprawę banku austro-węgierskiego (dawniej „narodowego“). Wzmiankę tę naszą zakończyliśmy uwagą, że w innych krajach wcześnie myślą o tem, co na najżywotniejsze ich interesy może wpływ wywrzeć niemały — i zapytaliśmy: a u nas?

U nas — niestety tak głucho i cicho, jak gdybyśmy byli krajem najzamożniejszym, opływającym w dostatki, mającym idealnie niską stopę procentową i idealnie doskonałą organizacyę kredytową, krajem, który tak silnym się czuje pod względem ekonomicznym i finansowym, że mu nie zaszkodzi najgorsza nawet polityka finansowa i ekonomiczna. A kto wie, czy owa cisza i obojętność nie płynie z wręcz przeciwnego zapatrywania? Czy nie jest ona raczej skutkiem tego pessymizmu, który każe wierzyć, że nam już tak jest źle, iż nic nam już nie zaszkodzi i nic nie pomoże. A może wreszcie — i to najprawdopodobniejsze — jest to zwykłe nasze niedbalstwo, nasza tradycyjna skłonność do próżniactwa, dla której ów pessymizm jest najwygodniejszą pokrywką. Trafnie bardzo niedbalstwo to scharakteryzował poeta: „Wyrokom Boskim szeroko otwartą jest brama — rzecz robi się każda, aż się zrobi sama.“ Najważniejsze sprawy zdajemy na łaskę Opatrzności, która od jakiegoś czasu jest dla nas uosobistniona w c. k. ministerstwie austryackiem, i pod hasłem „jakoś to będzie“, albo — jak chce znany wiedeński korespondent — „jakoś to pójdzie“, czekamy, co to opatrzność wiedeńska dla nas i za nas zrobi.

Tymczasem właśnie w sprawach, odnoszących się do stosunku Austryi do Węgier, na ową wiedeńską opatrzność najmniej liczyć można. Dziwnie bowiem słabem okazuje się ministerstwo austryackie wobec wszelkich żądań i roszczeń węgierskich. Czy wpływ Węgrów na dworze jest tak bardzo silnym, czy stanowcza zawsze i nader energiczna postawa węgierskich mężów stanu skłania austryackich polityków do szybkiego zawsze odwrotu, czy może bardziej skonsolidowane polityczne i parlamentarne stosunki Węgier dodają ich ministerstwu tej siły i stanowczości, na jaką trudno się zdobyć ministerstwu austryackiemu, zawsze mniej więcej na stanowisku swem niepewnemu — dość, że Węgrzy zawsze co chcą, przeprowadzą w Wiedniu, austryaccy zaś ministrowie zazwyczaj wobec nich kończą — kapitulacyą.

A gdy raz skapitulują, rzecz już potem jest nie do naprawienia. Ministerstwo austryackie zawrze szczegółowe preliminarya ugody, zaciągnie wobec Węgrów pewnego rodzaju zobowiązania i staje potem przed swem stronnictwem w Radzie państwa z bezwarunkowem żądaniem zatwierdzenia przyjętych warunków. I jest wtedy „położenie przymusowe“. Stronnictwo rządowe powiada nie bez pewnej racyi, iż ono nie może **swego** ministerstwa kompromitować wobec korony i wobec Węgrów tem, że minister austryacki nie dotrzyma danego przyrzeczenia, gdy węgierski zawsze na pewno liczyć może, iż większość Sejmu węgierskiego zatwierdzi przyjętą przezeń ugodę. A gdyby i ten argument nie poskutkował — wtedy posłowie „wtajemniczeni“ mówią posłom „niewtajemniczonym“ na ucho: daj spokój — nie sprzeciwiaj się — bo ministerstwo upadnie, albo upadnie p. minister ten czy ów. To zaś zaklęcie poskutkuje zawsze. Ma ono moc czarodziejską w Kole polskiem...

Jakże temu zapobiedz? Oto trzeba, aby ministerstwo **wcześnie** wiedziało, jakie są życzenia kraju z powodu odnowienia ugody węgierskiej i sprawy bankowej, trzeba, żeby te życzenia **z możliwie największym naciskiem**, przed rozpoczęciem rokowań z Węgrami, podane były rządowi; trzeba wreszcie, aby i Koło polskie od bezpośrednio w tem interesowanych miało wskazówki a w głosach ich znalazło podnietę do bardzo stanowczego życzeń tych popierania.

Wkrótce zastanowimy się nad szczegółowemi kwestyami, w zakres tej sprawy wchodzącemi i podamy nasze zdanie o tem, czego kraj domagać się powinien. Dziś poprzestajemy na tych najogólniejszych uwagach, które streszczają się w tem, że koła najbardziej tu interesowane, więc Izby handlowe, różne przemysłowe towarzystwa, towarzystwa rolnicze i t. p. wcześnie tą sprawą a **gruntownie** zająć się powinny.

Ciekawy był przebieg **wyboru pierwszego dyrektora wzajemnych ubezpieczeń**, w miejsce ś. p. Henryka **Wodzickiego**. Jak wiadomo, jeszcze w zeszłym roku wybór wahał się między pp. Józefem **Mecińskim**, Alfredem **Milieskim** i Zenonem **Słoneckim**. Obecnie na poufnem zebraniu Rady nadzorczej podzieliły się głosy zarówno pomiędzy wszystkich trzech kandydatów — na 24 głosujących otrzymał każdy z nich po 8 głosów. Skutkiem tego wczoraj rano p. **Słonecki** oświadczył: „Chcąc umożebnić wybór w samej Radzie bez odwoływania się do ogólnego zgromadzenia, cofam moją kandydaturę, wszakże pod warunkiem, że przy głosowaniu urzędowem wobec notaryusza głosować będziemy na tego z dwóch kandydatów, który przy obecnem głosowaniu próbnem otrzyma większość“. Rezygnacyę tę przyjęto do wiadomości, i na warunek się zgodzono — wszakże hr. Artur **Potocki** zastrzega, że gdyby **Męciński** i **Milieski** otrzymali równą ilość głosów, wówczas **Słonecki** znowu wchodzi w kombinacyę. Następuje głosowanie, w którem na 26 głosujących otrzymują obaj kandydaci po 13 głosów. Na to dr. Maurycy **Straszewski** oświadcza, iż otrzymał od p. **Milieskiego** list, którego dotąd nie miał sposobności (??) zakomunikować, a w którym donosi, że **stan jego zdrowia** tak się pogorszył, iż prosić musi, aby go nie wybierano. W głosowaniu tedy 8 zwolenników p. Milieskiego pod wodzą hr. Potockiego i tyluż zwolenników p. Słoneckiego pod wodzą p. Hoppena łączą się, i 16 głosami zwalczają Męcińskiego, który otrzymał 10 głosów. W myśl poprzedniego zaś zobowiązania, w urzędowem głosowaniu wobec notaryusza otrzymał p. Słonecki — jak donieśliśmy wczoraj — 24 głosy na 26 głosujących. Tak więc *duobus litigantibus* wyszedł kandydat, który z początku miał najmniej głosów.

Bylibyśmy bardzo radzi ujrzeli na tem ważnem i odpowiedzialnem stanowisku p. Józefa Męcińskiego — wszakże wyznajemy, iż gdy już ta kandydatura upadła, wybór p. Słoneckiego wcale odpowiednim nam się wydaje, i witamy go z szczerem życzeniem takiego w nowej pracy powodzenia, na jakie swą zacnością i obywatelskiem postępowaniem zasługuje.

W dziennikach warszawskich już po raz wtóry spotykamy się z uwagą, iż Koło polskie powinno wystąpić z projektem zwiększenia liczby posłów z Galicyi. Motywowany jest ten wniosek najsłuszniej w świecie tem, iż Galicya w stosunku do ludności i przestrzeni jest co do liczby posłów swych pokrzywdzoną, bezpośrednią zaś do tego wniosku pobudką jest, że klub czeski wchodzi obecnie do Rady państwa w tak znacznie zwiększonej sile. Że Galicya jest pokrzywdzoną, że się jej co najmniej o 15 posłów więcej należy, to nie ulega najmniejszej wątpliwości i dobrze jest mieć tę sprawę na oku. Zwracamy tylko uwagę — że **zwiększenie liczby posłów jest zmianą ustawy zasadniczej**, wymaga zatem $^2/_3$ głosów, takiej zaś większości stronnictwa autonomiczne nie mają, nawet gdyby się do nich — co nieprawdopodobne — i klub Coroniniego w tej sprawie przyłączył. Nie można więc tej sprawy stawiać tak, jak ją jedno z pism warszawskich postawiło: Czy się Koło polskie na to zdobędzie? Ono zdobyć się na to może, ale czy wobec niewątpliwego upadku wniosku, wystąpienie z nim byłoby teraz pożądane — wątpimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, *18 czerwca.*

(=) Przesłałem wam przedwczoraj treściwe sprawozdanie z narad i uchwał krajowej komisyi dla spraw przemysłu, powziętych na pierwszych posiedzeniach. W dopełnieniu sprawozdania tego donoszę, że komisya uchwaliła dalej dla szkółek koszykarskich w Jaśle i drugiej miejscowości, której nazwę zapomniałem — na ręce Towarzystwa okręg. rolniczego w Jaśle 200 złr. Dla szkółki koszykarskiej w Ulanowie 86 złr. Warstat tkacki, założony w Jaśle, gdzie gmina miasta ofiarowała do dyspozycyi Wydziału krajowego duży budynek drewniany piątrowy (dawne koszary) otrzyma na koszta jednorazowego utrzymania złr. 1300, a nadzwyczajny dodatek 530 złr. Panna Fuchs, uczennica c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, otrzyma stypendyum w kwocie 15 złr. miesięcznie przez rok jeden na naukę rysunków. Dla jednego ucznia szkoły stolarskiej br. Waltmana w Przemyślu przyznano 240 złr.

Gmina miasta Krakowa podała prośbę o udzielenie subwencyi dla nowo organizujących się szkółek rzemieślniczych. Gmina na ten cel wydaje sama do 8000 złr. — Otóż na wniosek dr. **Weigla** uchwaliła komisya udać się do Wydziału krajowego, aby wstawił w budżet tegoroczny kwotę 1500 złr. na cel powyższy.

Donosiłem w swoim czasie, że kosztem kraju wysłany został do Szwecyi p. Siedmiograj, celem nabycia systemu nauczania dzieci zwykłych robót ręcznych. System ten polega na tem, że w przeznaczonych godzinach chłopaki strugają zwykłemi narzędziami najzwyklejsze użyteczne przedmioty. Nauka ta zaczyna się od zrobienia zwykłego kołka, a kończy na wyrobieniu stołka. Zanim jednak dojdzie do takiej doskonałości, ćwiczy się na 99 innych przedmiotach; słowem, w szkole znachodzi się 100 modeli. Otóż komisya uchwaliła za cenę 200 złr. zakupić oryginalne modele w Szwecyi dla kraju. — Dalej uchwalono zakupić modele z dziedziny sprzętów używanych w rolnictwie, w Muzeum technologicznem we Wiedniu za 200 złr. — Dla szkoły w Mikulińcach dano 100 złr. na zakupno narzędzi dla nauki ręcznych robót.

Ze względu, że czynność komisyi krajowej bardzo się wzmaga i ciągle wzrastać będzie, uchwalono płacę dla sekretarza w kwocie 1400 złr.

Na wniosek p. Fedorowicza uchwalono wybrać nieustającą subkomisyę wykonawczą z członków we Lwowie stale przebywających. — Do komisyi weszli pp. JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, dr. Wereszczyński, czł. Wydz. kraj. i Wierzbicki Ludwik, — jako zastępcy pp. r. Oriecki i Schellenberg.

Budżet komisyi na rok 1886 przedstawia się jak następuje: Szkoły przemysłowe i warstaty naukowe: szkoła snycerska w Zakopanem 1000 złr., szkoła koronkarska w Zakopanem 2000 złr., szkoła koronkarska w Kańczudze 1050 złr., szkoła kołodziejsko-bednarska w Kamionce 2600 złr., szkoła kołodziejska w Toustem 900 złr., szkoła koszykarska w Jarosławiu 1000 złr., naukowy warstat tkacki w Kossowie 960 złr., nauk. warstat tkacki w Błażowej 840 złr., warstat tkacki w Jaśle 2830 złr., kursa robót kobiecych w Krakowie 500 złr., seminaryum żeńskie w Krakowie 300 złr., fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa i t. p. 1500 złr., stypendya 5000 złr., inne środki popierania przemysłu 2000 złr., sekretarz komisyi krajowej 1400 złr., razem 23.880 złr.

Wszystkie prawie dzienniki doniosły o zmianie redakcyi ruskiego pisma *Mir*, mianowicie, że po ks. Aleks. Baczyńskim objął ks. Łepki redakcyę. Nie spieszyłem się z doniesieniem tego faktu, ponieważ zmiana ta nie ma najmniejszej doniosłości, właściwym bowiem redaktorem jest ksiądz dr. Komarnicki i ten pozostanie nadal. Na usunięcie się ks. Baczyńskiego miało głównie wpłynąć zażalenie do ministerstwa, że jako rektor seminaryum zajmuje się publicystyką polityczną. Za fakt nie ręczę, ale tak mi podano ze sfer ruskich. Dziwną jest taktyka innych pism ruskich. Ks. Łepki słusznie, czy niesłusznie uchodził dotychczas we Lwowie a bardzo skrajnego, nie przeszkadzało mu to jednak zupełnie udzielać religii unitom w gimn. Franciszka Józefa, nie umiejącym po rusku, w języku polskim. Czynność tę spełniał od roku 1872. Do dziś dnia żadne pismo ruskie ani „russkie“ nie miało mu tego za złe, obecnie wytaczają mu z tego powodu proces o zdradę narodu i to *Diło* łącznie z takim *Prołomem* i *Słowem*. W każdym razie redakcya *Miru* zyskuje w nowym swym współpracowniku dzielną siłę, ks. Łepki posiada bowiem wiele zdolności — może więc wiele się przyczynić do tego, że *Mir* stanie się pismem bardziej zajmującem niż dotychczas, i wartością swoją usunie z domów ruskich liche pisma moskalofilskie.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono nowellę do statutu, którą ustanawia się 14 dniowy termin do rekursu przeciw zarzą-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

4

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Było rzeczywiście już koło godziny dwunastej. Tym razem wszelkie perswazye Felicyi okazały się daremne. Matka płakała, zrywała się, biegała po pokoju, rzucała się na kanapę, słowem postępowała, jak osoba dotknięta szalonem nieszczęściem, a pozbawiona zupełnie panowania nad sobą.

Na odgłos jej płaczu i wyrzekań przebudziła się Zosia, a ponieważ była to dobra dziewczyna, przybiegła przestraszona, chociaż sceny podobne zdarzały się nieraz bez powodu — spoglądała szeroko roztwartemi oczami na pannę Felicyę i od czasu do czasu czuła się w obowiązku wtórować swojej pani, wołając: „O mój Jezu! O Najświętsza Matko!“

Wśród zamięszania, sprawionego tą niespodziewaną sceną, nikt nie dosłyszał kroków na wschodach, ani tego, jak ktoś obrócił klucz w zamku, otworzył drzwi i wszedł do przedpokoju. Dopiero, gdy odezwał się głos męzki: „Cóż się to stało?“ kobiety podniosły głowę i zobaczyły Adolfa, który w kapeluszu i zmoczonym paltocie stał wśród nich.

Matka podniosła się z kanapy, na której rzucała się, jakby w paroksyzmie gorączki i ocierając oczy, uśmiechała się z wyrazem rozkoszy. Zosia widząc, że nie jest więcej potrzebną, wróciła cichaczem do kuchni, a panna Felicya zawołała:

— Widzi mama! jest! jest! powrócił! nic mu się złego nie stało, po co było te wszystkie historye wyprawiać!

— Alboż co? — zapytał nowoprzybyły, zdejmując powoli paltot i rękawiczki.

— Nie było cię — zawołała żałośniej jeszcze stara kobieta, choć usta jej uśmiechały się teraz — a ja... ja niepokoiłam się strasznie... lękałam się, iż przytrafiło ci się nieszczęście jakie....

— Co znowu — przerwał młody człowiek — przecież dzieckiem nie jestem; nie pojmuję, czemu się mama troszczyła.

— Nie mówiłeś nic, że na herbatę nie przyjdziesz.

— Przecież mama na mnie nie czekała? prosiłem o to tyle razy! — pochwycił z odcieniem niecierpliwości. — Ale to późno już, dodał po chwili — myślałem, że mama śpi oddawna.

— Nie byłabym zasnęła, dopókibyś nie wrócił.

Słowa te podrażniły go zamiast rozczulić. Odpowiedział, jak gdyby nie rozumiał o co jej chodziło:

— Dla czegóżby mama czuwać miała? otwieram zwykle drzwi cicho i staram się nie robić najlżejszego hałasu.

— To nie to Adolfie! — wyrzekła, patrząc na niego z czułością. — Ja byłabym niespokojną.

Chciał znowu perswadować jej, ale ona nie dała mu na to czasu:

— Ty jesteś wszystkiem mojem na świecie — zawołała. — Jedyną nadzieją! pociechą!... podporą!

Nie mógł na to nic odpowiedzieć, pochylił się i pocałował ją w rękę. Był to jednak więcej akt obowiązku, niż uczucia. Młody człowiek zdawał się zmęczony i smutny i przyznać trzeba, nie wyglądał wcale na podporę rodziny, na tego, który miał ziścić czyje bądź nadzieje.

Wysoki, wybujały, delikatny, z rysami napiętnowanemi jakąś niezdecydowaną miękkością i cierpieniem, wyglądał równie wątło fizycznie, jak moralnie.

Siostra pytała go, czy nie zechce herbaty, ofiarowała się sama rozgrzać samowar, ale podziękował za jej troskliwość. Przybycie jego nie wniosło tutaj ożywienia, ani wesela, jakie zwykle jest udziałem bujnej młodości, nie wcisnął się za nim z szerszego świata żaden promyczek do tego zapadłego kącika, nie przynosił tu nawet brukowych nowości, któreby stanowiły nić jakąś, łączącą te kobiety z miastem, w którem się znajdowały, ze społeczeństwem, co je otaczało. Przeciwnie, usiadł na krześle i pogrążył się w apatycznem milczeniu, a Zosia tymczasem przyniosła z sypialnego pokoju materac i urządzała mu posłanie na kanapie.

Matka oczekiwała widocznie, aż powie jej, gdzie spędził wieczór; widząc przecież, że milczy, postawiła wręcz zapytanie.

Odpowiedział, dając nazwisko jednego z biurowych kolegów, który zaprosił go na wieczór z powodu imienin. Ona zadowolniła się tem tłómaczeniem, chociaż oczy Felicyi spoczęły podejrzliwie na bracie.

Nie zdejmował on paltota i z głową wspartą na ręku siedział nieruchomy.

Był on może piękniejszym od Felicyi, przynajmniej rysy jego były kształtniejsze, ale za to brakło mu gorętszych błysków energii i uczucia, jakie twarz jej piętnowały. Było w tych rysach coś niedopowiedzianego, nierozwikłanego, jakaś apatya, pochodząca może z braku fizycznej siły, o czem zdawała się świadczyć matowa bladość pokrywająca je, a zwykła w organizmach bezkrwistych. Niebieskie oczy jego miały wyraz zamglony, blade wargi były bez uśmiechu i nie mogły dać wskazówki co do charakteru, lub usposobienia człowieka, jakby milczenie, do którego nawyknął, udzielało się nawet ich kształtom — usta, ten stanowczy organ mowy — rzadko używany, otwór służący do przyjmowania pokarmu — nic więcej.

Zresztą znać na nim było wyraźnie jakieś przygnębienie, może spowodowane nadmierną pracą, może fizycznem cierpieniem, a może zgryzotą. Gdy tak siedział w pozornej nieruchomości, podparty na lewej dłoni, palcami prawej targał nerwowym ruchem żółte wąsiki, które porastały zrzadka nad górną wargą.

— Niech mama się położy — przerwała wreszcie panujące milczenie Felicya — mama zmęczona i Adolf także.

Wyrzekła te słowa stanowczo i natychmiast usłuchaną została. Matka powstała, syn pocałował ją w rękę i obie kobiety weszły do sypialnego pokoju. Przy progu jednak panna Felicya odwróciła się i rzuciła bratu spojrzenie długie, wymowne, obciążone miłością. On odpowiedział na nie smutnem skinieniem. Potem drzwi się zamknęły i każde z nich udało się na spoczynek.

Tak się przynajmniej zdawało. Felicya rozebrała matkę, sama jednak nie zdjęła sukni. Odpięła tylko żabot i schowała go starannie, obwinąwszy wprzód w papier.

Obie kobiety uklękły do pacierza. Starsza odmówiła pół-głosem: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę, potem długie modlitwy za umarłych. Felicya modliła się gorąco, powstała wreszcie i miała się już rozbierać, kiedy usłyszała gwałtowny kaszel brata.

Twarz jej spochmurniała nagle, ręce, któremi już suknię rozpinać zaczęła, zatrzymały się, wzrok skierowała z niepokojem ku matce. Ale ta obwijała się kołdrą, nie zwracając wielkiej uwagi na symptomat zatrważający Felicyę. Gdy jednak kaszel nie ustawał, wyrzekła:

— Adolf pewno znowu dostał kataru.

I nie przywiązując snadź do faktu tego żadnego znaczenia, przyłożyła głowę do poduszki.

Felicya nie poszła za jej przykładem. Poczekała chwilę, zgasiła lampę i na palcach skradała się do drzwi. Przecież zaledwo dotknęła klamki, odezwał się głos matki:

— Gdzież idziesz?

— Pójdę zobaczyć, czy nie ma jeszcze tego lekarstwa, co mu doktór przepisał — pamięta mama, parę tygodni temu, kiedy tak bardzo kaszlał.

Matka odwróciła się do ściany. Ona, co przed chwilą odchodziła od przytomności z powodu urojonego niepokoju, teraz jak dziecko nie zdawała sobie sprawy z groźnego symptomatu, jaki stanowił kaszel syna i zasypiała przy nim bez trwogi.

Skoro Felicya weszła do salonu, przy bladem świetle dopalającej się świecy ujrzała brata, który schwycony paroksyzmem kaszlu, rzucił się nawpół rozebrany na kanapę i starał się go uspokoić. Poszła do okna; tam, pomiędzy podwójnemi szybami była flaszka, zawierająca resztę lekarstwa. Wzięła ją, sprawdziła przy świetle, że płyn był czysty, skosztowała dla większej pewności i zadowolona snadź z tej próby, przyszła mu je podać. Po chwili paroksyzm przeminął. Adolf zmęczony nim, usiadł na pościeli i oddychał ciężko. Był bledszy jeszcze niż zwykle, oczy miał zaczerwienione, a na czoło wystąpiły mu drobne kropelki potu.

Felicya spoglądała na brata z wyrazem miłości, podniesionej troskliwością, a dochodzącym do tak wielkiej potęgi, iż uczucie to przekształcało jej pospolite rysy i nadawało im dziwny urok.

— Połóż się — nalegała, bo w pokoju było zimno, a wiatr jesienny zdawał się po nim przechodzić. Adolf był jej posłuszny, a ona obcierała mu chustką czoło zwilżone potem. Chciała odejść, ale on zatrzymał w swoich jej rękę.

— Zostań Felo — przemówił z cicha.

Zrazu nie chciała na to przystać; wiedziała, że brat musi wstać rano i pójść do biura; wiedziała, że mu spoczynek potrzebny — on przecież nalegał, dodając:

— Kaszel wybił mnie ze snu, a tak mi dobrze pozostać chwilę z tobą swobodnie.

(C. d. n.)

dzeniom magistratu w jego zakresie. Luka ta dotkliwie dawała się czuć organom magistratualnym. Wniosek sekcyi III, aby wszystkie rekursa budownicze załatwiała w 2-giej instancyi sekcya budownicza a nie pełna Rada, odesłano do komisyi organizacyjnej.

Nad prośbą komitetu wystawy w Bełzie, aby gmina lwowska udzieliła 1500 złr. subwencyi i pożyczyła przedmiotów dekoracyjnych, przeszła Rada do porządku dziennego, głównie z tego powodu, że komitet zaprosił obcych wystawców, aby w wystawie wzięli udział.

Nieco o ustroju szkolnictwa średniego.

Napisał prof. Jan Rotter.

(Dokończenie.)

Nie wdając się w szczegóły planów pruskich podniosę tylko, że wobec przeszło 20 letniej praktyki, bo od 1859—82 i stanowczego, z naciskiem w r. 1882 wypowiedzianego zatwierdzenia poprzedniego stanu rzeczy, żywotność takiej organizacyi żadnej nie ulega wątpliwości; uważam sprawę za bezwzględnie naśladowania godną. O korzyściach takiej organizacyi przekonywać chyba nikogo nie potrzeba. Bezwarunkowi zwolennicy klasycyzmu znajdują w znacznej części satysfakcyę i takiemu rozwiązaniu przyklasnąćby powinni. Trudności w zadecydowaniu przyszłego zawodu młodzieży są zredukowane do minimum, gdyż naprzód takiemu realiście można, prócz rozumie się politechniki, bezwarunkowo otworzyć przystęp do wszystkich gałęzi wydziału filozoficznego z wyjątkiem samej filologii, jakoteż do wydziału lekarskiego, a nawet prawniczego. Gdyby zaś w ostatnim tym wypadku język grecki miał być przeszkodą, co nie sądzę, to luka ta łatwa stosunkowo do uzupełnienia. Znajomość języków nowożytnych, których taki realista na uniwersytet przyniósł, z pewnością tylko na korzyść i jego i nauki i społeczeństwa wyjśćby musiała.

Mimo tych uderzających korzyści, a może właśnie dla nich samych obawiam się, iż w naszem polskiem społeczeństwie bardzo wielu znajdzie się zrazu przeciwników, którzy się nas zapytają o powód opozycyi albo nie zdolni wcale sformułować uzasadnionej odpowiedzi albo może odpowiedzieliby pytaniem: „Cóżby wtedy stało się z gimnazyami dzisiejszemi?" Gdyby tak było w istocie, gdyby podobny ustrój szkół realnych doprowadził do zredukowania liczby gimnazyów, a wydaje mi się to nieuchronnym skutkiem takiego urządzenia, to wtedy z zadowoleniem tylko przyjąćby to należało. Dla dzisiejszych gimnazyów pozostawałaby młodzież, której stosunki finansowe pozwalają w razie zamiłowania w tym kierunku poświęcić się nadal nie dla nauki samej, wreszcie byłaby to szkoła, przygotowująca do studyów teologicznych, ściśle filologicznych, jakoteż lekarskich, gdyby to za konieczne uznano, prawniczych. Przewidywać jednak należy, że wobec tak zmienionych warunków musiałoby gimnazyum ustąpić z przewodniego swego stanowiska w szkolnictwie na rzecz nowoczesnej szkoły realnej a zobaczylibyśmy prawdopodobnie zjawisko odwrotne dzisiejszemu, t. j. miasta, zamieniające dziś szkoły realne na gimnazya, dążyłyby wówczas z całych sił do otrzymania takiej szkoły realnej. Życzyćby tego należało jak najgoręcej, gdyż taka szkoła realna byłaby w istocie szkołą, kwalifikującą do życia w całem tego słowa znaczeniu, odpowiadającą tak duchowym jak materyalnym potrzebom narodu, usuwającą antagonizm, jaki między inteligencyą dzisiejszą ze szkodą sprawy bądź co bądź istnieje; w ustroju jej wobec mnogich korzyści żadnej o ile mnie się zdaje ujemnej strony nie da się dostrzedz.

Pragnę usprawiedliwić się jeszcze z zarzutu, któryby mnie spotkać mógł z tego względu, że jako referent koła krakowskiego w sprawie szkół realnych myśli tych nie poruszyłem na zjeździe Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Otóż miałem ten zaszczyt oświadczyć, iż referentom chodziło i chodzić mogło tylko o to, ażeby wobec zagrażającego upadkiem stanu naszych szkół realnych takie obmyśleć środki zaradcze, któreby sprawę tych szkół stanu poprawiające łatwo i szybko w życie dały się wprowadzić. Środkiem do tego najprostszym było przyjęcie *en bloc* planu normalnego dla szkół realnych, obowiązującego w innych krajach koronnych Austryi, którego wprowadzenie w Galicyi na żadne napotkać nie powinno trudności. W położeniu lepszych nieco dzisiaj szkół realnych będzie można swobodnie pomyśleć nad dalszą ich reorganizacyą, która wobec kompetencyi Sejmu co do ustawodawstwa tych zakładów zasadniczo przeprowadzić się da w każdym kierunku, a więc i w tym, którego zasadę powyżej w grubych oczywiście zarysach nakreślić usiłowałem.

W Krakowie, 2 czerwca 1885.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie.

IV.

Warszawa, 17 czerwca.

Wystawa inwentarza żywego daje sposobność do zrobienia kilku uwag ogólnego znaczenia. — Najprzód wypada zaznaczyć, że włościanie, mniejsi i średni właściciele ziemscy, nie biorą niestety dotychczas udziału w wystawach, lecz same tylko przedstawiciele większej własności. Z naszych wystaw nie można też powziąć wyobrażenia o przeważającym w kraju kierunku hodowli, a natomiast łatwo dostrzedz, że wielu hodowców zajmuje się krzyżowaniem, niż poprawą ras miejscowej i wytworzeniem typu najodpowiedniejszego do naszych stosunków. Z tego powodu z uznaniem podnieść należy konferencyę rolniczą w sprawie hodowli bydła rogatego jaka się odbyła pod przewodnictwem dr. Adolfa Jełowickiego.

Przedmiotem narad były trzy pytania, zadane przez p. L. Górskiego:

a) Czy korzystnym i uzasadnionym jest przyjęty dotąd ogólnie kierunek poprawy rasy bydła rogatego w kraju naszym za pomocą krzyżowania z rasami bydła cudzoziemskiego?

b). Czy rasa naszego bydła krajowego posiada przymioty, mogące za pomocą ulepszonej hodowli odpowiedzieć miejscowym potrzebom?

c) Za pomocą jakiej metody postępowania przymioty te prędko rozwinięte być mogą?

Referent pan Jełowicki zalecał krzyżowanie miejscowego bydła krajowego z bydłem ras kulturnych za pomocą reproduktorów rasy nizinnej lub górskiej. Reproduktorów radzi p. Jełowicki nabywać w krajowych oborach zarodowych, gdyż bydło kulturne w nich jest już aklimatyzowane do warunków miejscowych, a nadto takie postępowanie skłoniłoby hodowców do prowadzenia ksiąg stadowych, niezmiernie pożytecznych, gdyż takie zaświadczenia byłyby rękojmią dla miejscowości bardziej oddalonych i niezawodnie ułatwiłyby zbyt bydła do Rosyi. Pan Ludwik Górski oświadczył się przeciw krzyżowaniu a natomiast za uszlachetnianiem rasy miejscowej. W tym celu należałoby: 1) żywić ją starannie i obficie, 2) starać się o dobór rozpłodników. Rasa miejscowa jest bardzo mleczna, woły wytrwalsze są od krzyżowanych a mniej potrzebują paszy. Bydło cudzoziemskie uważają za kulturne, dlaczegóż miejscowe nie ma być kulturnem, a będzie niem jeżeli nie będziemy go zaniedbywać, lecz postaramy się o jego poprawę przez należyte odżywianie i odpowiedni dobór rozpłodników. P. Górski doszedł do tego przekonania na podstawie własnego doświadczenia i w oborach swoich otrzymał świetne rezultaty w polepszeniu bydła miejscowego. Zdaniem znowu p. dr. Kowalskiego hodowlę bydła należy zastosować do kieszeni właścicieli w ten sposób: 1) ziemianie nie mający dostatecznej paszy, powinni poprzestać na bydle miejscowem; 2) mający dość paszy i chcący prędko dojść do rezultatów polepszenia bydła, powinni je krzyżować, gdy chodzi o zwiększenie mleczności z holenderskiem, a gdy o siłę wołów z rasą simentalską lub berneńską; wreszcie 3) ci, którzy mają i paszę i pieniądze, powinni umiejętną i wytrwałą hodowlę zastosować do bydła miejscowego. Po długich debatach ostatecznie wniosek p. Górskiego, ażeby się zająć ulepszeniem hodowli bydła miejscowego, został przez głosowanie przyjęty.

Większość okazów rozpłodowych na wystawie bywa sprzedaną, co okazuje, że wystawy inwentarzy w Warszawie przybierają charakter targowiska. Jeżeli tak jest, to wystawcy powinni wykazywać sposób żywienia swego bydła, ile mają nabiału i cieląt, do jakiej wagi dochodzą starsze sztuki, jakie okazują przymioty pod względem opasowym itd. — czego dotychczas nie czynią.

Z powodu, że wystawa inwentarzy nabiera cech jarmarku a z drugiej strony jest popisem możnych, powstała u nas kwestya praktyczności wystaw rolniczych, głównie przez *Wiek* podniesiona.

Nasze wystawy rolnicze w samej rzeczy nie dają obrazu produkcyi krajowej, gdyż zgromadzenie pewnej liczby okazów nie daje jeszcze wyobrażenia o stanie rolnictwa w kraju. Kilka pięknych sztuk zwierząt domowych, kilka gatunków wyborowego ziarna, lub jakiś udatny produkt przemysłu rolniczego również nie daje jeszcze pojęcia o racyonalnem prowadzeniu gospodarstwa. Wystawa wtedy może mieć doniosłe dla produkcyi rolnej znaczenie, gdy okazywać będzie stan rolnictwa w kraju, pouczać gospodarzy wiejskich o środkach i drogach, wiodących do podniesienia produkcyi. O postępie w gospodarstwie, o udoskonaleniu produkcyi, o wartości i pożytkach owego postępu, i o racyonalności gospodarowania przekonuje jedynie czysty dochód z gospodarstwa — owo istotne kryteryum dobrego gospodarowania przy nieustannem podwyższaniu jego istotnej wartości. Racyonalne urządzenie gospodarstwa, to najlepsze wyzyskanie wszystkich jego stosunków, umiejętności więc tego wyzyskania szukać należy na miejscu, wśród tychże samych stosunków. Studyowanie organizacyi gospodarstw na miejscu — oto jedyny i najlepszy środek zdobycia owej umiejętności, a danie sposobności ku temu i ułatwienie w wyborze, powinno być zadaniem konkursów gospodarczych. Słusznie też *Wiek* wysoko podniósł znaczenie i doniosłość nowości tegorocznej wystawy w kształcie konkursu gospodarstw, uznanych za najracyonalniejsze i najlepsze przez delegacyę komitetu wystawy, złożoną z doświadczonych rolników, która zwiedziła szereg gospodarstw wiejskich i naocznie przekonała się o ich stanie. Konkurs ten da możność nagrodzenia najzasłużeńszych gospodarzy wiejskich, którzy przykładem swoim wiodą rolnictwo na prawdziwie racyonalne tory i najdzielniej przez to przyczyniają się do rozwoju produkcyi krajowej, a zarazem przedstawi on dokładny obraz najpierwszych naszych gospodarstw i wskaże rolnikom drogi, któremi dążyć winni do prawdziwego postępu. Motywowane sprawozdanie delegacyi komitetu wystawy z przebiegiem rozpraw, w łonie jej toczonych, ogłoszone będzie drukiem.

Ruch na wystawie coraz bardziej się ożywia. W niedzielę dnia 14 b. m. zwiedziło wystawę 45.000 osób, a w tej liczbie było 12.000 robotników. Tłok na ścieżkach, ścisk w pawilonach był niesłychany. Na wystawie grały trzy orkiestry; na estradzie przemysłowej orkiestra teatralna pod kierunkiem p. Lewandowskiego, na arenie muzyka kmieca pod wodzą p. Namysłowskiego, a na terasie pawilonu pp. Rudnickiego i Kuczyńskiego brzmiały rosyjskie trąby. Rozmowy, gwar i głośne śmiechy, wykrzykniki i dzwony p. Zwolińskiego głuszyły muzykę. Wśród tłumów przechadzał się *quasi* murzyn, czerwono ubrany z olbrzymią chorągwią. Był to herold p. Czyńskiego z Jarosławia, zalecający Warszawie galicyjskie pierniki. Po amerykańsku!

We wtorek dochód z wejścia na wystawę przeznaczono dla nieszczęśliwego Grodna. Liczni producenci ofiarowali na rzecz pogorzelców rozmaite przedmioty, czysty dochód ze sprzedaży nut (*Echo muzyczne i teatralne*), mapy poglądowej Królestwa Polskiego p. Wójcickiej (Redakcya *Inżynieryi i Budownictwa*), piwa (p. Jung) i t. d. — Sprzedaży programów i bukietów podjęły się panie, uproszone przez komitet wystawy, który zarządził wszystko, co mogło przyczynić się do ściągnięcia publiczności. Cel szlachetny, koncert pp. Michałowskiego i Paderewskiego na fortepianach p. Kerntopfa, gra na organach p. Śliwińskiego, odczyt i doświadczenia p. Ochorowicza z termomikrofonem, licytacya darowanych przedmiotów, wyścigi chłopskie, uprzyjemniająca czas orkiestra p. Lewandowskiego, stoły i bufety pań — wszystko to razem ściągnęło na plac wystawy 20.000 osób. Czysty dochód z różnych ofiar na rzecz pogorzelców Grodna wyniósł 10.000 rs. — Warszawa świetnie się spisała!

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca

Po otrzymaniu przerażających wiadomości o spaleniu się Grodna cała Warszawa objawiła gotowość niesienia pomocy dla nieszczęśliwych ofiar pożaru, a prasa warszawska gorąco zachęcała publiczność do niesienia ofiar. Wobec takiego szlachetnego nastroju władze rosyjskie zakazały dziennikom zbierać składki i zabroniły pisać im o ofiarności Warszawy. Cóż było motywem takiego wstrętnego zakazu? Oto obawa, że taka ofiarność Warszawy zdradzałaby niemiłe dla rządu sympatye Polaków dla Litwy. Dla politycznych więc względów rząd rosyjski tłumi objawy uczuć ludzkości, wrodzonych każdemu człowiekowi. Taką wiadomość, której trudno nawet dać wiarę, podaje korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* A jednakowoż korespondent ten dobrze bywa zazwyczaj poinformowany, więc wierzyć trzeba, a w takim razie fakt zakazu świadczenia miłosierdzia pogorzelcom Grodna jest oburzający. Nikt w Europie nie uwierzy, że coś podobnego dziać się może w XIX wieku!

Z Śląska, z Wielkopolski, z Prus Zachodnich i Wschodnich donoszą o coraz gwałtowniejszem wykonywaniu rozporządzenia ministeryalnego, tyczącego się wydalania z pruskiego terytoryum poddanych rosyjskich.

Policya lwowska przesłuchuje uczestników wyprawy do Petersburga na uroczystość św. Cyryla i Metodego — pp. Płoszczańskiego, Markowa, dr. Dobrzańskiego i dr. Korola. P. Naumowicz wyjechał przed tem do Wiednia i oświadczył, że gotów jest tłómaczyć się przed policyą wiedeńską.

Z Pragi otrzymują dzienniki wiedeńskie wiadomości o planie parlamentarnej kampanii. Według tego ma być Rada państwa zwołana we wrześniu, celem ukonstytuowania się, uchwalenia adresu i prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1886 — i wyboru delegacyi dla spraw wspólnych. W październiku obradowałyby delegacye, w listopadzie zaś Sejmy krajowe. Czy Rada państwa byłaby jeszcze w grudniu czy też dopiero w styczniu zwołana, nie postanowiono.

Doniesienie to zwiększa jeszcze nasze obawy, wypowiedziane przed dwoma dniami w sprawie zwołania Sejmów. Już bowiem zabrano na Radę państwa i delegacye zwykły czas prac sejmowych, t. j. miesiące wrzesień i październik. Co nastąpi dalej, czy Rada państwa i delegacye nie przekroczą swego terminu, czy potem nie zajdą znowu jakie przeszkody — przewidzieć dziś trudno. Raz jeszcze więc powtarzamy: *Caveant consules* galicyjscy:

Zaburzenia robotnicze w Bernie nie ustały, owszem sytuacya się zaostrzyła. Robotnicy w żądaniach swych posuwają się jeszcze dalej niż przed dwoma dniami, żądając 10-godzinnego dnia pracy. Zmowa szerzy się — fabryki, które jeszcze w środę były w ruchu, spoczywają i dziś już prawie wszystkie fabryki świętują. Fabrykanci nie godzą się na żądania robotników, a jeżeli się sprawdzi, iż władze z inicyatywy fabrykantów mają rozpocząć wydalanie robotników, nieprzynależnych do Berna, z tytułu tego, iż są bez zarobku — to bardzo łatwo przyjść może do groźniejszych zaburzeń.

W Pradze znowu z innego powodu zaszły niepokoje. Z Ameryki przybyli Czesi dla zwiedzenia teatru czeskiego. Ludność czeska miasta Pragi przyjmowała ich entuzyastycznie, a nie obeszło się przy tej sposobności bez demonstracyj antiniemieckich. Gromady demonstrantów wznosiły okrzyki nieprzyjazne przed kasynem niemieckiem i lokalami innych niemieckich stowarzyszeń. Aresztowano kilka osób — a zapowiedziana na 20 b. m. majówka Schulvereinu została z obawy przed demonstracyami odroczona.

Moskowskije Wiedomosti, które zwykle dobrze bywają poinformowane w sprawach polityki zagranicznej, zamieściły artykuł, z którego wynika, że układy z Anglią niezbyt idą pomyślnie. Dziennik Katkowa wymaga od Anglii: „wyrzeczenia się nadziei, jakoby Rosya była gotową odstąpić od celu wskazanego jej siłą wypadków, że od swoich żądań odstąpi, czy to z powodu znudzenia, czy z gniewu, a tembardziej wskutek pogróżek, od czegokolwiek mającego dla niej rdzenne ważne znaczenie."

Wczorajszy telegram podał nam dokładną listę członków nowego gabinetu angielskiego, przedłożoną przez lorda Salisbury królowej Wiktoryi. Nominacya ministrów nie nastąpiła jednak dotychczas a trudności, jakie lord Salisbury napotyka, wpływają na jej opóźnienie. Stronnictwo liberalne, mające większość w Izbie gmin, nie przyrzekło nowemu gabinetowi poparcia aż do wyborów, a bez takiego zobowiązania nie mógłby lord Salisbury liczyć na utrzymanie się przy władzy. Nie mniejsze trudności nastręcza sprawa irlandzka. Lord Salisbury życzy sobie przedłużenia ustaw wyjątkowych. Sprzeciwiają się zaś temu nietylko liczni deputowani ze stronnictwa liberalnego, lecz także partya radykalnych torysów z lordem Churchill na czele. — Ciągła rywalizacya Churchilla z lordem Northcote, z których każdy uważał się za kierownika torysów w Izbie gmin, wymaga osobistego pośrednictwa lorda Salisbury i zwiększa niejasność położenia. W każdym razie lada chwila nadejść może wiadomość, że lista ułożona przez Salisburego otrzymała sankcyą królowej.

Prezes nowego gabinetu, margrabia Salisbury, uchodzi w swej ojczyznie za prawdziwy typ angielskiego szlachcica. Wszyscy przyznają mu jednozgodnie wielkie zalety charakteru i niezwykły dar zjednywania sobie ludzi. Mimo tego nie raz można było spotkać się ze zdaniem, że o ile lord Salisbury jest znakomitym przywódcą opozycyi, o tyle nie odpowie bynajmniej zadaniu, jakie go oczekuje na stanowisku prezydenta ministrów. Margrabia rozpoczął karyerę polityczną w Izbie gmin, w której jako sir Robert Cecil reprezentował miasteczko Stamford. Zgodnie z tradycyami swej rodziny przystąpił on do skrajnego odcienia partyi konserwatywnej, a przemawiając śmiało i energicznie przeciw wszelkim projektom reformy, wyświadczył swemu stronnictwu niejedną przysługę podczas rozpraw parlamentarnych. Otrzymawszy następnie posadę sekretarza stanu w ministerstwie dla Indyj, porzucił ją w r. 1866, gdy polityka Disraelego wydała mu się zbyt liberalną. Krok ten oziębił jego stosunki z naczelnikami torysów; dopiero w roku 1874 wstąpił Salisbury powtórnie do gabinetu jako minister dla Indyj. W cztery lata później objął on po ustąpieniu lorda Derby tekę spraw zewnętrznych. Rządy jego, jakkolwiek wywołały w swoim czasie nie jednę surową krytykę, przedstawiają się jednak świetnie dla Anglii w porównaniu z klęskami, które ją potem dotknęły. — Po upadku gabinetu Beaconsfielda stanął Salisbury na czele opozycyi, walcząc z liberalnym rządem w Izbie lordów z równem powodzeniem, jak jego dzisiejszy kolega lord Northcote w Izbie gmin.

Morning Post, mająca bliskie stosunki z lordem Salisbury, tak się wyraża o programie konserwatywnego gabinetu: „Pierwszym obowiązkiem gabinetu konserwatywnego będzie nawiązanie układów z Rosyą w tym nieznanym nam bliżej punkcie, w którym je przerwał lord Granville, i doprowadzenie sprawy afgańskiej do pomyślnego rozwiązania. Nie wiemy jeszcze, czy p. Gladstone zamknie na zawsze księgę, w której zapisano dzieje sromotnego zajścia nad Kuszkiem, czy też pozostawi ją otworem. Nowy rząd będzie się jednak musiał poddać niezbyt miłej konieczności postępowania zgodnie z hasłem swoich poprzedników. W niektórych tylko wypadkach będzie zmuszonym wystąpić z odmienną polityką. Co się tyczy Egiptu, a zwłaszcza jego administracyi, skarbowości, również jak żeglugi na kanale Suezkim, nowy gabinet zastąpi ciągłe wahanie się i bezustanną niepewność Gladstone'a polityką konsekwentną i stanowczą. Odnowienie wyjątkowych ustaw irlandzkich nie wydaje nam się niezbędnem; sądzimy, że ustawy powszechne powinny wystarczyć lordowi Salisbury, jeżeli je wykonywać będzie sprawiedliwie i z umiarkowaniem.

Wychodzący w Lyonie dziennik *Express* zamieszcza odezwę przedwyborczą stronnictwa rojalistycznego. Autor odezwy p. Hervé przemawia do czytelników tonem, znanym już z odezwy bonapartystów, podpisanej przez pp. Cassagnac, Jolibois i innych. Wzywa on wszystkich przeciwników republikańskiego rządu do zaciętej walki wyborczej, gdyż jak sam mówi w swej odezwie, nie chodzi tym razem o zwycięztwo któregokolwiek monarchicznego stronnictwa, lecz jedynie o wspólną antirepublikańską manifestacyą. Odezwa przypomina wyborcom, że wielu umiarkowanych republikanów potępia również politykę dzisiejszego rządu i wzywa ich do głosowania na tych republikańskich kandydatów, którzy nie występowali nigdy jako nieprzyjaciele kościoła. Udzielenie pomocy umiarkowanym republikanom przeciw nieprzejednanym uważa p. Hervé za najdotkliwszy cios, jaki monarchiści mogą zadać republikanom. Dzienniki liberalne wyszydzają tę konserwatywną odezwę, a w chęci zawarcia przymierza dopatrują się słabości monarchicznego stronnictwa.

W niedzielę odbyła się burzliwa scena na posiedzeniu paryskiej rady miejskiej. Jeden z członków wystąpił z wnioskiem uczczenia admirała Courbeta. To dało przewodniczącemu sposobność do zaciętej krytyki rządu i jego polityki kolonialnej. Słowa prezesa wywołały burzę okrzyków ze strony monarchistów i radykałów. Oba stronnictwa dobijały się o miejsca na mownicy, ażeby na wyścigi miotać obelgi na rząd i większość parlamentu. Zajście to daje wyobrażenie o scenach, jakie się odbywać będą przy wyborach.

Większością czterech głosów uchwaliła włoska Izba posłów nadzwyczajny budżet ministerstwa spraw zewnętrznych. Dnia poprzedniego rozporządzał jeszcze gabinet Depretisa większością 21 głosów, nic więc dziwnego, że tak nagła zmiana na niekorzyść rządu wywołała niezmierną radość w szeregach opozycyi. Wynik głosowania przyjęła lewica głośnemi oklaskami. Według telegramów z Rzymu pogłoski o przesileniu ministeryalnem zaczynają nabierać prawdopodobieństwa.

Ze Stanów Zjednoczonych nadchodzi znowu wiadomość o zmowie robotników w kopalniach węgla i żelaza w Pittsburg. Zmowa obejmuje większą część kopalni aż po Chicago i St Louis. Właściciele mają nadzieję, że im się uda sprowadzić obcych robotników i w ten sposób nakłonić górników do rozpoczęcia robót. Pomimo, iż 11 właścicieli zgodziło się na podwyższenie zapłaty, liczba robotników, którzy zarzucili robotę, wynosi jeszcze 78.000. Przez cały czas bezrobocia pobierają oni z kasy składkowej 160 tysięcy dolarów dziennie.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 18 czerwca 1885 roku*).

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski — sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma. Zarząd akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie prosi o wybranie delegata z komisyi przemysłowej Rady miejskiej do ankiety w sprawie kursów wieczornych w tejże akademii.

Prezydent oznajmia, iż pismo to treścią swoją koliduje z postawionym na dzisiejszym porządku dziennym wnioskiem komisyi przemysłowej o uchwalenie petycyi do rządu z powodu organizacyi tej akademii. Sądzi przeto właściwem wybrać delegata w osobie r. m. Zaremby, zaś wniosek komisyi spaść musi z porządku. R. m. dr. Bobrzyński ze względu iż pismo nie odnosi się do całej sprawy, którą komisya w swej petycyi porusza, lecz tylko do kursów wieczornych, sądzi, iż jedno drugiemu nie przeszkadza — radzi więc wybrać delegata, a wniosek komisyi tylko odroczyć. Prezydent oświadcza, że i on tak rzecz pojmował — poczem Rada wybiera jako delegata do ankiety r. m. Zarembę, uchylając na razie z porządku dziennego dotyczący sprawy wniosek.

Prezydent wskutek uchwały, zapadłej na poprzedniem posiedzeniu Rady składa r. m. F. Jakubowskiemu w uznaniu trudów, pracy i poświęcenia w sprawie gazowej publiczne serdeczne uznanie.

R. m. F. Jakubowski krótko dziękuje Radzie za wyrazy uznania za pracę, którą on za swój obowiązek uważał.

R. m. Szwarc stawia wniosek udzielenia dla nieszczęśliwych pogorzelców Grodna kwoty 500 złr. z funduszów gminy. Mowca motywuje krótko i jasno, iż skoro dalszym nieśliśmy pomoc, swoi stokroć większe mają do tego prawo. Wniosek jednomyślnie uchwalono.

R. m. dr. Zoll wnosi, aby na potrzeby komitetu, przygotowującego zebranie delegatów kółek rolniczych, które się odbędzie w dniach 1 i 2 lipca, uchwalić subwencyę do wysokości 500 złr. Rada również uchwala tę kwotę.

Imieniem sekcyi III r. m. Kasparek jako wniosek naglący przedkłada Radzie obszerny referat w sprawie zbiorów książąt Czartoryskich (Muzeum) w Krakowie. Sprawa najkrócej tak się da przedstawić: książę Władysław Czartoryski za pośrednictwem swego pełnomocnika p. Jaskłowskiego, zawiadomił przed dwoma laty już, iż zamierza czynić starania u rządu celem utworzenia ordynacyi rodziny Czartoryskich, do której wejść powinny i cenne zbiory książęce, z jakich dotychczas miasto Kraków korzysta. Na pomieszczenie tych zbiorów dało miasto tak budynki, jak i część plantacyj pomiędzy ulicami Floryańską i Sławkowską z prawem służebności dla zarządu muzeum, nie jako darowiznę, lecz warunkowo, do czasu, w którym zbiory te w Krakowie pomieszone będą; książę jednak dla utworzenia ordynacyi potrzebuje dowodów tytułu całkowitej, niczem nie ograniczonej własności wspomnianych budynków i gruntu, bez czego nie może być mowy o utworzeniu ordynacyi, skutkiem czego przez pełnomocnika swego prosi Radę, aby gmina m. Krakowa zrzekła się wszelkich praw do budynku, mieszczącego zbiory i odstąpiła go księciu na zupełną własność. Rokowania w tej sprawie toczą się już dwa lata — tymczasem zaś rozeszły się dziwne pogłoski, że gmina stawia księciu takie trudności, iż nawet jest już mowa o przeniesieniu tych zbiorów z Krakowa, o czem już i dzienniki pisały. Sprawozdawca najuroczyściej przeciw temu się zastrzega, że zaś główną przeszkodą w rokowaniach było zdaniem sekcyi, iż strony nie porozumiewały się bezpośrednio, przeto wnosi: „Rada miejska oświadcza gotowość do ułatwień dla urządzenia książęcej ordynacyi pragnąc zachować zbiory w Krakowie i upoważnia p. prezydenta aby w tej sprawie bezpośrednio rokował z ks. Czartoryskim, a wynik tych rokowań Radzie do stanowczej decyzyi przedłożył. Wniosek ten bez dyskusyi został uchwalony.

Naczelnik wydziału p. Umińsski wnosi, aby za przykładem lat ubiegłych dodano dla porządku w mieście na letnią porę ogółem 8 ludzi, zamiatających ulice. — Uchwalono.

Prezydent zawiadamia, iż na wniosek dr. Jordana w sprawie nabycia placu po ujeżdżalni wojskowej na rzecz gminy odniósł się telegraficznie do ministerstwa wojny, lecz odpowiedzi dotychczas nie otrzymał. Na zakupno tego placu jak wiadomo, reflektuje r. m. dr. Retinger. Prezydent odczytuje otrzymany w sprawie tej list od p. Retingera, w którym piszący proponuje Radzie zrzeczenie się ubiegania o nabycie na jego rzecz, przyrzekając, iż skoro sam nabędzie plac, odstąpi go gminie, nie licząc sobie nawet kosztów, poniesionych już w sprawie doprowadzenia do skutku tego zakupna. Nad listem tym rozpoczyna się długa dyskusya. Prezydent na żądanie radców dwukrotnie cały list odczytuje. Zabierają głos r. m. Gwiazdomorski, wiceprezydent Friedlein, Warszauer, Zoll, Baranowski, Bobrzyński, Majer, Birnbaum, Weigel, F. Jakubowski, Kwiatkowski i Machalski. Prawnicy, jak pp. Machalski i F. Jakubowski stwierdzają, iż piszący odstępuje gminie prawa, których sam nie posiada i że nad listem tym nie warto dyskutować, bo skoro gmina reflektuje na nabycie placu od ministerstwa, nie można wątpić, iż większe mieć będzie względy niż prywatni reflektanci. W ten sposób pismo odesłane zostało do właściwej komisyi z przytoczoną rezolucyą Rady.

Prezydent zawiadamia Radę o powiększeniu sił urzędniczych magistratu przez przyjęcie dwóch nowych aplikantów pp. Kowalskiego i Buczkowskiego.

R. m. dr. Machalski przedkłada wyczerpujący, a nader interesujący jako przyczynek do historyi Krakowa referat, kończący się wnioskiem imieniem sekcyi III postawionym, który brzmi:

1) Rada m. przyjmuje tytułem wynagrodzenia kosztów, za sprawowanie przez gminę m. Krakowa sądownictwa w ciężkich przestępstwach policyjnych w Krakowie w czasie od 1 listopada 1849 do 30 października 1885 r., proponowaną przez Rząd sumę 35.049 złr. 97 ct. aw.

2). Rada uznaje, iż należeć mogłaby się co najwyżej od gminy m. Krakowa Rządowi za wykonywanie policyi miejscowej przez wojskową straż policyjną w Krakowie w czasie od 1 listopada 1849 do 30 października 1855 tytułem wynagrodzenia kosztów suma złr. 9037 ct. 61 — i Rada m. powyższą należytość 9037 złr. 61 ct. aw. przez potrącenie (kompensacyą) od sumy — przypadającej miastu w sumie 35.049 złr. 97 ct. aw. za wypłaconą i umorzoną uznać jest gotową, jeżeli Rząd zrzeknie się reszty swej pretensyi do miasta i nadwyżkę, przypadającą dla gminy w sumie 26.012 złr. 36 ct. aw. gminie zapłaci.

3) Rada m. uchwala zgodnie z wnioskiem Magistratu, wypłacić wdowie po ś. p. Adolfie Czaschu, byłym naczelniku biura rachunkowego — kwotę 100 złr., a to tytułem remuneracyi za bardzo obszerną i mozolną pracę, w obecnym przedmiocie przez ś. p. jej męża Adolfa Czascha wykonaną — która za podstawę niniejszych wniosków służyła.

Wśród oklasków dla referenta, wniosek zostaje uchwalonym. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 19 czerwca

Dla pogorzelców Grodna Rada miasta Krakowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, na wniosek r. m. Szwarca, kwotę 500 złr. (patrz „Sprawy miejskie") Ofiarność obywateli Krakowa, na pierwsze wezwanie spieszących z pomocą dotkniętym nieszczęściem rodakom naszym, notujemy pod właściwą rubryką. Pragnęlibyśmy zebraną kwotę rychło wysłać i dlatego przypominamy, iż dwa razy daje, kto prędko daje.

Komitet loteryj na dochód Bratniej pomocy Akad. przem. technicznej zawiadamia, iż rozlosowanie fantów odbędzie się d. 28 b. m. o godzinie 4 po południu w gmachu akad. p. techn. ulica Gołębia 20. Wstęp dla osób interesowanych wolny.

Muzeum narodowe w Krakowie. P. Ludomir Cieński, właść. dóbr Okno na Pokuciu, złożył tytułem depozytu w Muzeum narodowem bardzo cenny zabytek ikonograficzny, w postaci dwóch portretów na miedzi, oprawnych w ramki składane hebanowe. Są to autentyczne i współczesne portrety błogosławionej Barbary Langównej, jeden w szatach świeckich drugi w wieku późniejszym, jako tercyarki zakonu OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie. Oba malowane w r. 1616 przez nadwornego malarza Zygmunta III Roberta Belgijczyka. Po drugiej stronie dwukrotnie napis charakterem XVII wieku: *Imago verissima ad vivum effigies V. Barbarae Langa, ab excellanti pictore Regis Sigismundi Roberto Belqo depicta prout domi incedebat. Anno Do 1617. Aetatis 45 asservanda in Archivo Domus ad perpetuitatem memoriae.* Portret w późniejszym wieku zgadza się zupełnie z rzadkim miedziorytem 306/201, przedstawiającym też bł. Barbarę Langównę (nr. 1567 † 1621).

Włodzimierz Spasowicz, znany publicysta i adwokat petersburski, mianowany został członkiem serbskiej akademii umiejętności.

Julian Klaczko niebezpiecznie zasłabł w Paryżu.

Arcyksiąże Rainer przybył wczoraj po południu z Cieszyna do Krakowa, zkąd dziś rano wyjechał pociągiem kuryerskim do Rzeszowa. Arcyksięciu towarzyszy feldm. Pakeni, który wczoraj przybył do Krakowa

Prezydent miasta dr. Szlachtowski wyjechał wczoraj wieczór do Vöslau dla odwiedzenia rodziny, bawiącej tamże na kuracyi.

Hr. Ignatiew, b. minister rosyjski, przejechał wczoraj wieczór przez Kraków dążąc do Wiednia.

Nalepianie marek listowych. Ministeryum handlu podaje do wiadomości, iż nalepianie marek pocztowych na listach z odwrotnej strony adresu jest niewłaściwem, gdyż utrudnia manipulacyę i częstokroć naraża adresatów na koszta, bo w pospiechu marka nalepiona z drugiej strony bywa przeoczoną, a list zostaje ekspedyowany jako nieopłacony. Niewłaściwem jest również przekreślanie piórem nalepionej marki.

Stypendya. Z fundacyi utworzonej ze składek całego kraju dla uczczenia 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza austryackiego, Wydz. kraj. ogłasza 3 stypendya po 1000 złr. rocznie dla tych młodzieńców, urodzonych w Galicyi, Lodomeryi lub W. ks Krakowskiem, którzy ukończywszy uniwersytet, politechnikę, lub szkołę sztuk pięknych, zamierzają udać się zagranicę celem dalszego kształcenia. Podania mają być wniesione do Wydz. kraj. najdalej po d. 15 sierpnia b. r.

Realność p. Gebhardta, przy ulicy Batorego pod l. 25, przeszła w tych dniach drogą licytacyi na własność p. Podczaskiego, za sumę przeszło złr. 40 000

O pogorzelcach grodzieńskich wileński korespondent *Wieku* pisze ze stolicy Litwy: „W przeciągu dwóch dni Grodno zostało zniszczone do szczętu. Pożar 11 b. m. 800 domów obrócił w perzynę, kilkanaście tysięcy ludzi bez dachu i chleba oczekuje pomocy. Warszawa już niesie pomoc, petersburskie *Nowosti* nawołują do składek. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Wilnie, jeden z członków wniósł projekt, by miasto z własnych funduszów niezwłocznie zakupiło pewną ilość chleba i innych wiktuałów i pierwszym odchodzącym pociągiem przesłało do Grodna, położenie bowiem pogorzelców jest rozpaczliwe. Na to prezydent odpowiedział, że wskutek protestu zrobionego przez oberpolicmajstra petersburskiej radzie miejskiej za niewłaściwy wydatek, senat w tej kwestyi uznał protest jako słuszny i na przyszłość zadecydował, że miasta z własnej inicyatywy nie mogą robić żadnych wydatków, nie przynoszących odnośnej korzyści mieszkańcom i że miasto może zrobić taki nadzwyczajny wydatek w razie, jeżeli otrzyma na to zezwolenie gubernatora miejscowego. Na mocy tego prezydent obiecał w danej kwestyi zapytać się gubernatora, a o rezultacie zakomunikować na przyszłem posiedzeniu. Dotychczas nie ma wiadomości, jak stoi kwestya rzeczona.

„Inaczej zapatrywał się na tę sprawę kupiec wileński p. A. M. Na 1 koniczny telegram: „Magazyn spłonął; chleba!" kierując się znanem przysłowiem odpowiedział wysłaniem wagonu chleba na własny koszt. Cześć mu za to."

Rzeszów, 18 czerwca. Wczoraj starosta tutejszy, p. Jan Tustanowski, święcił 40-letnią rocznicę służby. Po nabożeństwie obywatele, duchowieństwo i urzędnicy, składali panu staroście życzenia długiego życia i powodzeń.

Krynica, 17 czerwca. Więcej niż w przeszłym roku mamy tu już gości, lecz ruch jakiś, życie i zabawy dotychczas się nie rozpoczęły. Projektuje się zabawa tańcująca w hotelu krakowskim, na rzecz budowy pomnika w Krynicy dla ś p. Dietla. Z dotychczasowej sprzedaży biletów wnosić można, iż świetnie się powiedzie. Ogólną zwraca uwagę bawiąca tu z córkami księżna rumuńska Muruni, ubierająca się w malowniczy strój narodowy; z naszej arystokracyi bawi hr. Baworowska. Teatr lwowski przybyć ma 21 bm., nie wiemy wszakże, czy to nastąpi na pewno, chociaż bawił tu dyrektor p. Jan Dobrzański. Jedyną przyjemnością są dźwięki doskonałej orkiestry krakowskiej Wrońskiego. Pogłoski jakoby grasować tu miała ospa, którym zresztą z urzędu zaprzeczono, są zupełnie bezpodstawne

Z Poznania. Do jakich granic dochodzi zaciekłość tutejszych organów rządowych w prześladowaniu katolików, dowodzą następujące fakta: Michał Nowak, krawiec, rodowity Polak z pradziada, skazany został za nieposyłanie córki Seweryny na naukę religii, udzielanej w języku niemieckim w szkole przy św. Marcinie, pod rektorem Lehmanem, na 5 marek 50 fen. policyjnej kary, której nie mogąc zapłacić, przesiedzieć musiał w więzieniu policyjnem przez 24 godzin. Skazanego za toż samo szewca Kurza osadzono również w więzieniu policyjnem.

„Zgoda", Stowarzyszenie rękodzielników polskich w Wiedniu, urządza 28 b. m. uroczysty obchód 10-letniej rocznicy swego istnienia, połączony z wycieczką w okolice Wiednia. W uroczystości przyrzekły swój udział sławiańskie Stowarzyszenia w Wiedniu.

Goście amerykańscy, Czesi, w stolicy swej ojczyzny doznają najserdeczniejszego przyjęcia. W drugim dniu pobytu rozpoczęli zwiedzanie miasta, gdzie znów burmistrz Czerny opowiedział im główne wypadki z dziejów Pragi. W gmachu „Narodnego Divadla" powitał ich przewodniczący spółki teatralnej p. Emilian Skramlik, tu też wręczono im piękną kasetkę z medalami pamiątkowemi, bitemi z kruszcu spalonego przy pożarze teatru świecznika, które goście mają powieźć do Ameryki na pamiątkę dla tych instytucyj, które przyczyniły się składkami do odbudowania teatru. W darze dla teatru złożyli goście chorągiew swoją, z którą przybyli z Ameryki. Po południu zwiedzali bogate Muzeum przemysłowe p. Naprstka, gdzie przemawiała literatka czeska Zofia Podlipsky. Na galowem przedstawieniu w teatrze grano operę „Prodana nevesta", rozpoczęto uwerturą Smetany, napisaną na otwarcie teatru i prologiem Vrchlickiego, który wygłosiła Maruszka Bittner, przy frenetycznych oklaskach i okrzykach. Po teatrze goście zaproszeni zostali do „Mesztanskiej Besedy" na kolacyę, gdzie liczne wygłaszano mowy na cześć ojczyzny. Tysiączne tłumy podczas przedstawienia i po jego ukończeniu przeciągały przez miasto, śpiewając i wznosząc okrzyki na cześć przybyłych. Liczne oddziały straży bezpieczeństwa uważały za stosowne rozpraszać tłumy, a kasyno niemieckie było nawet obsadzone strażą policyjną.

Wilhelm Camphausen, o którego śmierci donosi telegram, ur. w r. 1818 w Duesseldorfie, był głośnym i wysoko cenionym malarzem scen wojennych, szczególnie z burzliwych czasów 17 i 18 wieku w dziejach angielskich i niemieckich. W wyprawach wojennych pruskich do Danii i do Austryi brał osobisty udział i czerpał w nich podnietę do kilku obrazów. Szczególnie głośne w ostatnich czasach i cenione są jego portrety cesarza Wilhelma na koniu w otoczeniu generałów na pobojowiskach.

Mianowania. Minister oświaty przeniósł profesora Rawera z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum Franc. Józefa we Lwowie.

Dla Grodna na ręce administracyi naszego pisma złożyli dzisiaj: Jakób Nawrocki 1 złr., Kazimiera Nawrocka 1 złr., Józef Rudnicki 1 złr., Antonina Rudnicka 1 złr., Zygmunt Wieczorek 50 ct., Helena Wieczorek 50 ct., Krzyżanowski 1 złr., Helena Krzyżanowska 1 złr., Owsiński 1 złr., Kazimiera Owsińska 1 złr., Władysław Brzechffa maszynista kolei północnej 50 ct., Paweł Radzik Kapucyn 1 złr., Zagórny-Marynowski 50 ct., J. Ł. 1 złr., T. R. 2 złr., W. S. 50 ct., Antoni i Marya Kleczkowscy 1 złr., Janinka i Adaś 50 ct., dr. B. L. 2 złr., Wydawnictwo *Nowej Reformy* 5 złr., Józef Popowski 5 złr. — Za pośrednictwem pana Jakóba Nawrockiego złożono u nas 9 złr. 90 ct., a mianowicie: dr. Jan Ziembiński 1 złr., Wojciechowski 50 ct., Kowalski 40 ct., Steinberg 1 złr., Hawełka 1 złr., dr. Weber 1 złr., dr. Strzechowski 1 złr., Gebauer 50 ct., dr. Barański 50 ct., dr. Bentkowski 1 złr., Grigar 1 złr., Łapiński 1 złr Razem 37 złr. 90 ct.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 20 czerwca: „Gaskończyk", opera komiczna w 4 aktach Souppe'go. W głównych rolach wystąpią: panie Bocskaj, Kasprowiczowa, pp. Skalski, Myszkowski, Floryański i inni.

W niedzielę 21 czerwca: „Indigo czyli Banda rozbójników", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa, z p. Skalskim w roli tytułowej.

W poniedziałek 22 czerwca: Po raz pierwszy: „Pierścień rodzinny" (*Gillette de Narbonne*). opera komiczna w 3 aktach Edmunda Audran, z panią Bocskaj, Kasprowiczową pp. Skalskim, Floryańskim i Fontaną w głównych rolach.

We środę 24 czerwca: „Palestrant" (*Der Bettelstudent*). opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

We czwartek 25 czerwca: „Chusteczka królowej" (*Spitzentuch der Königin*), opera komiczna w 3 aktach F. Straussa.

W sobotę 27 czerwca: „Opowieści Hoffmana" (*Les Contes d'Hoffmann*), opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, z p. Almą w partyi Hoffmana.

W niedzielę 28 czerwca: „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Souppe'go.

W poniedziałek 29 czerwca: „Wesoła wojna", opera kom. w 3 aktach Straussa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Były czasy, w których „pani Angot", bezsprzecznie najlepsza z partycyi Lecocqa, przywiabiała u nas do teatru roje publiczności i dość było ogłoszenia przedstawienia, aby zaraz dały się słyszeć tematy popularnej tej operetki. A że popularne, o tem i mówić nie trzeba. Łatwe i wdzięczne melodye nie mogą być innemi. Ale wielkie rozpowszechnienie odejmuje zarazem utworowi połowę powabu — „nowość" zajmuje przedewszystkiem. Nie dziwilibyśmy się więc wcale, gdyby i „pani Angot", przedstawiana już tyle razy, straciła była wczoraj na efekcie, zwłaszcza, że moglibyśmy wymagać od wykonawców więcej swobody, życia i ruchliwości. A pomijamy już niedostępność partyi „Incroyable'a" dla głosu p. Krykiewicza lub, że lud francuski z końcem pierwszego aktu popadł w zatargi nie tylko z wojskiem ale także — z czystą intonacyą. Jednak wśród tych ciemniejszych punktów przedstawienia nie brakło i chwil jaśniejszych, do jakich zwłaszcza zaliczyć wypada scenę kłótni, oddaną w akcie III przez p. Kasprowiczową i duet tejże w akcie II z p. Bocskaj. Taniec rozpoczynający akt III na żądanie został powtórzonym.

— **Ella Russel,** znakomita śpiewaczka opery włoskiej, zaproszoną została przez dyrekcyę teatru lwowskiego na kilka występów gościnnych na scenie krakowskiej. Występy te przypadną w pierwszych dniach lipca.

— **Na cześć „Sokoła krakowskiego"** napisał niestrudzony kompozytor p. Adam Wroński wybornego **Galopa** na fortepian, który wraz z nowemi walcami tegoż kompozytora p. t. **Gody weselne** pojawił się właśnie z druku nakładem księgarni p. Krzyżanowskiego.

— W dalszym ciągu wydawnictw „Biblioteki Mrówki" wyszły: Klementyny z Tańskich Hoffmanowej „Jan Kochanowski w Czarnolesiu", powieść historyczna z XVI wieku w dwóch tomach—i Elizy Orzeszkowej „Romanowa". Wydawnictwa te polecić można jako ze wszech miar zasługujące na rozpowszechnienie.

— Nowa powieść Zoli ukazać się ma pod tytułem *l'Oeuvre* i opiewać ma dzieje świata artystyczno-malarskiego. Od pewnego czasu zauważono, iż Zola pilnie zwiedza sklepy rycin i obrazów, wystawy, że odwiedza pracownie znajomych malarzy i wypytuje ich o różne szczegóły życia. W nowem swojem dziele tedy zamierza Zola przedstawić walkę miłości dla sztuki z miłością dla kobiety, stoczaną w duszy artysty. Z tytułu autor nie jest zadowolony, wydaje mu się niefortunnym i zostanie prawdopodobnie zmieniony.

— *Przewodnika gimnastycznego* (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", we Lwowie) opuścił prasę nr. 6 z czerwca. Treść: Czy Towarzystwa gimnastyczne mają racyą bytu w Polsce? — O potrzebie wychowania fizycznego. — Zarys ćwiczeń na skoczni (c. d.) — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. Kronika.

— *Kosmos* czasopismo polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, zeszyt VI zawiera: O galicyjskim oleju skalnym, przez K. J. Krzyżanowskiego; Przyczynek do embryologii raków widłonogich, przez Feliksa Urbanowicza; Materyały do fauny skorupiaków krajowych, przez Włodzimierza Kulczyckiego; Nafta klęczańska, przez Br. Pawlewskiego; Wiadomości bieżące; Tabelaryczne zestawienie do artykułu p. J. Krzyżanowskiego.

Dział ekonomiczny.

Glazura w stanie surowym. Wspominaliśmy, że inżynier Krzen, pracujący w Muzeum przemysłu artystycznego w Wiedniu, wynalazł sposób nadawania naczyniom glinianym polewy w stanie surowym, przez co zaoszczędzi się koszta jednego wypalania. Na to odpowiedziano ze Starego Sącza, że ten sposób dawno jest znany i używany. W sprawie tej, nader ważnej dla przemysłu garncarskiego odezwał się głos kompetentny, wyjaśniający, że ów sądecki sposób nadawania glazury na surowo był powszechnie znany, lecz dawno zarzucony w miarę postępu, że zatrzymanie go jest raczej dowodem zastoju. Ów pierwotny sposób polewania ordynarnych wyrobów za pomocą pędzla, praktykowany przez naszych garncarzy, nie może być użytym do doskonalszych wyrobów i przy fabrycznej produkcyi wyrobów glinianych na wielką skalę z tego powodu, iż przy ręcznem rozmazywaniu glazury nakłada się nierówno, manipulacya wymaga zbyt wiele zachodu, a wskutek owej nierówności glazura już w piecu pryska i później w użyciu łatwo kruszy się i odpada. Partactwo takie uchodzi przy naczyniach, które się sprzedaje po kilka centów za sztukę, ale do lepszych wyrobów żadną miarą zastósowywane być nie może Następnie nie da się użyć ów starodawny sposób dla glazur zawierających tlenek cyny, a zatem dla emalii białej i kolorowej.

Natomiast sposób glazurowania wyrobów z gliny w stanie surowym, wynaleziony przez inżyniera Krzena, da się zastosować: 1) do każdego gatunku gliny, nawet o najmniejszej przyczepliwości; 2) do pieców szwedzkich, kafli, dachówek, płyt marmurowanych i naczyń wszelakich; 3) do wszystkich glazur giejtowych jednokolorowych, majolikowych, tło kryjących, przeźroczystych, emalii białej i kolorowej; 4) jest z dotąd używanych sposobów najpewniejszym i najtańszym. Dla tych zalet uznały go technologiczne stacye doświadczalne w Wiedniu i w Berlinie za nowy i dobry; kilka wielkich fabryk przyswoiło już sobie sekret pana Krzena i z uznaniem donoszą o nim liczne pisma fachowe

Kolej arcyks. Albrechta. Kierunek ruchu tej kolei od 1 stycznia 1884 r. sprawowała osobna komisya w ministerstwie handlu równocześnie z administracyą kolei Dniestrzańskiej, Tarnowsko-Leluchowskiej i Morawskiej pogranicznej. Od 1 sierpnia 1884 r. przeszła wraz z innemi pod centralny zarząd generalnej dyrekcyi kolei państwowych. Według sprawozdania ogłoszonego kolej arcyks. Albrechta posiadała z d. 31 grudnia 1884 specyalny fundusz rezerwowy w sumie 190.080 złr., nadwyżka dochodu z ruchu w roku ubiegłym wynosi 75.986 złr., a w r. 1883 wynosił 150.348 złr., a zatem gorzej o 74.362 złr., chociaż dochody brutto były większe. Zaliczka z tytułu gwarancyi państwa potrzebna za rok przeszły wynosi 878.150 złr. Kupon akcyjny płatny d. 1 lipca ma być wypłacony według wniosku rady zawiadowczej po 2 złr. Rada zawiadowcza nie podaje w swem sprawozdaniu żadnej wiadomości o tem, kiedy rząd przystąpi do wykupienia kolei.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 19 czerwca. Rada związkowa cesarstwa przedłużyła na wniosek Saksonii mały stan oblężenia w Lipsku na przeciąg jednego roku.

Berlin, 19 czerwca. Uroczysty pogrzeb nieboszczyka ks. Fryderyka Karola odbył się wczoraj. Następca tronu niemieckiego zastępował cesarza. Wieczór przyjmował cesarz książęta i reprezentantów, przysłanych na uczczenie zmarłego.

Duesseldorf, 19 czerwca. Profesor Camphausen umarł nagle na porażenie płuc.

Londyn, 19 czerwca. Objęcie rządu przez nowy gabinet — może się jeszcze więcej odwlecze, bo Gladstone ze swymi stronnikami użyczają mu wprawdzie ogólnego poparcia, lecz nie chcą się zobowiązać do tego stopnia, jak żądają naczelnicy stronnictwa konserwatywnego. Mówią tu, że Salisbury i Gladstone udali się w tej sprawie do królowej do Windsoru.

Londyn, 19 czerwca. Według *Standardu* Salisbury nie obejmie kierownictwa nowego gabinetu, jeżeli naczelnicy stronnictwa liberalnego nie dadzą mu zapewnienia co do pożądanego poparcia.

Londyn, 19 czerwca. Northcote zostanie hrabią, przybierze tytuł „earl Iddesleigh", wstąpi do gabinetu jako pierwszy lord skarbu, lecz Salisbury zatrzyma prezydenturę gabinetu; Balfour zostanie prezydentem rządu lokalnego bez prawa zasiadania w gabinecie; Stanhope będzie wiceprezydentem rady tajnej. Kto zostanie sekretarzem stanu dla spraw irlandzkich, jeszcze urzędownie nie ogłoszono.

Rzym, 19 czerwca. W Izbie poselskiej oświadczył wczoraj Depretis, że cały gabinet podał się do dymisyi, lecz król odłożył na później oznajmienie swego postanowienia. Tymczasem ministerstwo pozostanie w urzędowaniu. Na żądanie Depretisa Izba zajmuje się dalej rozprawą budżetową

Madryt, 19 czerwca. W prowincyach Murcyi, Walencyi i Castellonii wczoraj było 575 nowych wypadków cholery, a 222 zmarłych.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 czerwca 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·55	82·55
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·—
„ srebrna	—·—	83·20
„ złota	—·—	108·30
4% Renta złota węgierska	98·97	98·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	858·—
Akcye kredytowe austryackie	288 60	288·50
„ „ węgierskie	287·75	287·75
Londyn	—·—	124·25
Napoleondor	—·—	9·85
Lombardy	—·—	137·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	251·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·75
Anglo-bank	—·—	98·50
Union	78·75	78·80
Bankverein	—·—	101·80
Staatsbahn	—·—	297·60
Elbethalb.	—·—	162·80
Tramway	207·80	207·90
Länderbank	95·90	95·75
Alpine	37·50	36·50
Marka	—·—	60·95
Rubel	124·60	124·50
Dukat	—·—	5·86

Berlin d. 19 czerwca 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	163 85
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	204·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	57·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	102·90
Akcye kredytowe	473·—	473·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 19/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 75	125 20
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 93
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 18/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 65	100 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 65	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 75	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 65	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 18/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 90
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 70
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 65

Wiedeń, dnia 18/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 55	82 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 25	83 40
4% „ „ złota . „ „ 100	108 55	108 70
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 20	99 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	165 75	166 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 90	99 05
5% „ papierowa . „ „ 100	92 85	93 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 45	108 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 40	119 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 75	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	101 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 10	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 60
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	21 —	21 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	123 50	124 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 —	97 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 75	104 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	99 15	99 35
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 80	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 60	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 30	90 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 —	119 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 20	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 75	151 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	1 0 —	100 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 50	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary . „ 40 „ m. k.	42 90	43 30
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 25
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 50	99 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 75	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 40	288 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	288 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	95 50	95 75
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	857 —	859 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	79 —	79 30
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	185 75	186 —
173.25	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2477—	2480—
9·94	Franciszka Józefa . „ 200 „	210 50	211 —
14·75	Karola Ludwika . „ 210 „	251 —	251 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	230 50	231 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	148 25	148 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	184 —	184 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	184 50	185 —
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	297 75	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	137 50	137 80
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	442 —	444 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 86	5 88
	20-to Frankówki „ „	9 85	9 86
	20-to Markówki „ „	12 18	12 20
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 18
	Funty szterlingi „ „	12 37	12 42
	Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 50	125 —

C. k. austr. koleje  państwowe.

Obwieszczenie.

Konfekcya mundurów dla personalu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie do końca roku 1886 potrzebnych, ma być rozdaną w drodze ofert między przedsiębiorców, którzy mogą się wykazać, że są w stanie podobnym większym robotom podołać.

Wzory mundurów wraz z dotyczącemi ogólnemi i szczególnemi warunkami, również formularze cenników do wypełnienia, można przejrzeć a względnie otrzymać **w Sekretaryacie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie** (Zacisze 5).

Zwraca się uwagę przedsiębiorców, mających chęć ubiegania się o pomienione roboty, na tę okoliczność, **że gotowe mundury po uskutecznionym odbiorze tychże należy odstawić opłatnie do najbliższej stacyi kolei państwowej.**

Oferty opieczętowane, stemplem na 50 ct. od arkusza opatrzone, z napisem: „Oferta na konfekcyę mundurów“, należy wnieść **najdalej dnia 30 czerwca 1885 r.** do godziny 12 w południe do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Kraków, w czerwcu 1885. 780 2 3

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego urzędnika przy tutejszem Towarzystwie Kredytowem Rękodzielników i Przemysłowców, z pensyą roczną 360 złr. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o takową winni wnieść swoje podania najdalej do dnia 26 czerwca b. r. do Dyrekcyi Towarzystwa przy ulicy S. Krzyża.

W a r u n k i p r z y j ę c i a:

Podający się ma być bezżenny, nie przekraczać 25 lat życia, udowodnić, że ukończył co najmniej czwartą klasę gimnazyalną lub realną, i zobowiązać się do uczęszczania i ukończenia kursu rachunkowości przy szkole miejskiej.

Kraków, dnia 13 czerwca 1885.

Dyrektor
Jan K·trzeba.
765 3 3